

kim na poziomie wyższym, przy ujawnieniu się dużej wzrostu aspiracji edukacyjnych i efektywnego, bo popartego gotowością do ponoszenia opłat, popytu na kształcenie. Liczba studentów podwoiła się w ciągu zaledwie kilku lat. Jednocześnie wydatki państwa na kształcenie uległy obniżeniu. W 1996 r. były one realnie o 10 punktów niższe niż w 1989 r. W latach 1997–98, a przede wszystkim w budżecie na 1999 r. widać już oznaki pozytywnej zmiany w podejściu do problemu nakładów państwa na kształcenie. Do tego czasu najbardziej obniżono wydatki w szkolnictwie wyższym – o ponad 20 punktów w porównaniu z początkiem okresu transformacji. Wzrost kształcenia na poziomie wyższym dokonuje się więc całkowicie kosztem indywidualnych dochodów ludności oraz kosztem pogorszenia warunków kształcenia w uczelniach publicznych, gdzie relacja liczby studentów, przypadających na jednego nauczyciela akademickiego, wzrosła przeciętnie trzykrotnie, a na niektórych kierunkach ponad dziesięciokrotnie, np. na kierunkach ekonomicznych.

Ujawniony pęd do kształcenia się jest zjawiskiem wielce pozytywnym. Skoncentrowany jest on jednak tylko w części społeczeństwa, głównie młodzieży pochodzącej ze środowisk tzw. ludności pracowniczej oraz pracującej na rachunek własny i zamieszkałej w miastach. Młodzież zamieszkała na wsi i pochodząca z rodzin utrzymujących się z rolnictwa nie ujawniła tego zwiększonego popytu na kształcenie. Przeciwnie. Na skutek pogorszonej samooceny możliwości materialnych ograniczyła swe aspiracje edukacyjne. W konsekwencji dziecko chłopskie ma obecnie dziesięciokrotnie mniejsze szanse zostać studentem niż w latach osiemdziesiątych.

Komercjalizacja kształcenia ogranicza równy dostęp do edukacji i sprzyja tworzeniu się oraz utrwalaniu nierówności społecznych. Jest to nie tylko problem etyczny, lecz także rozwojowy. Bez masowego podniesienia kwalifikacji młodej populacji w rolnictwie nie przeprowadzi się w nim korzystnej restrukturyzacji. Komercjalizacja ogranicza ponadto merytokratyczną selekcję; w systemie szkolnym można gubić talenty, a w złej jakościowo części systemu szkolnego zmarnotrawi się ludzki kapitał.

Debata nad tym problemem, którą rozpoczęto przy formułowaniu zapisów do nowej konstytucji w sprawie odpłatności za edukację, nie doprowadziła do jednoznacznych wniosków. Zapis w konstytucji wprowadził o tym, że nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna, lecz zaraz w następnym zdaniu dodaje się, że niektóre usługi edukacyjne mogą być odpłatne. Zostawienie takiej „furtki” utrwali prawdopodobnie obecne tendencje. Powstaje w związku z tym pytanie: jak w różnicującym się coraz bardziej społeczeństwie pokonamy dystans edukacyjny do krajów Unii Europejskiej? Kraje te upowszechniły edukację podstawową na przełomie wieków XIX i XX, a średnią – po drugiej wojnie światowej. W tym czasie w Polsce realizowano plan walki z analfabetyzmem, a upowszechnienie średniego wykształcenia było tylko ambitnym zamierzeniem największego programu reformatorskiego w edukacji z początków lat siedemdziesiątych, którego szybko zaniechano.

Mamy do pokonania duży dystans. Gdybyśmy edukacji nadali priorytet w polityce społecznej państwa, to ze środków publicznych musielibyśmy przeznaczać na nią 8% PKB przez co najmniej 10 lat.

MIĘDZYPOKOLENIOWE PRZEPŁYWY CZASU

Piotr Szukalski

Uniwersytet Łódzki

WPROWADZENIE

Mówiąc o rodzinie ekonomista najczęściej podkreśla nie związki emocjonalne łączące jej członków, lecz relacje ekonomiczne, jakie się wewnątrz niej pojawiają. Najwięcej uwagi poświęca się zazwyczaj korzyściom wynikającym z zakładania rodzin oraz wspólnego zamieszkiwania i gospodarowania, korzyściom związanym z podziałem pracy, efektami skali, dostarczaniem dóbr kolektywnych, rozkładem ryzyka na większą liczbę osób itp. [Ekert-Jaffé, 1997]. Rodzina bowiem zawsze była miejscem intensywnego obrotu dóbr i usług, niezależnie od – a czasami pomimo – różnorodności jej struktur.

Analizując współczesne rodziny należy zwrócić uwagę na fakt, iż coraz większe znaczenie dla zrozumienia ich funkcji ekonomicznych ma znajomość mechanizmów funkcjonowania międzypokoleniowych przepływów. Terminem tym określa się wszelkie dobrowolne świadczenia dokonywane przez jednego członka rodziny na rzecz innych jej członków bez oczekiwania (natychmiastowej) ekwiwalentnej gratyfikacji. W zależności od przekonań badaczy zajmujących się omawianym problemem mówi się o braku gratyfikacji – mamy wówczas do czynienia z modelem altruistycznym – bądź o braku natychmiastowej gratyfikacji – w

tym przypadku opisuje się model quasirynkowy (rynkowy z odroczeniem zapłaty, np. rodzice otrzymują wypłatę oczekiwanego ekwiwalentu za opiekę nad dziećmi – w postaci utrzymania na starość).

Jakie miejsce zajmują wspomniane transfery międzypokoleniowe w ramach znanych klasyfikacji ekonomicznych? Ekonomii znany jest podział systemów gospodarowania na systemy oparte na: przemocy, zasadzie wymiany i zasadzie integracji społecznej. Pierwsze – to systemy jednokierunkowych, wymuszonych transferów; drugie polegają na dwukierunkowych, ekwiwalentnych przepływach; ostatnie zaś – to systemy dobrowolnych przepływów jednokierunkowych [Stacewicz, 1996: 50].

Oczywiście przepływy międzypokoleniowe należy powiązać z systemem bazującym na integracji społecznej, na więzi łączącej członków tej samej społeczności, w tym przypadku na relacjach wewnątrz „sieci krewniaczej” (*kinship networks*) w ramach modelu altruistycznego, bądź z systemem przepływów dwukierunkowych, przy czym pomiędzy przepływem w jedną stronę a ekwiwalentną „odpowiedzią” może upłynąć dłuższy okres. Teoretycznie możliwa jest również trzecia ewentualność, tj. przepływy oparte na przymusie, w sytuacji, gdy np. przepisy prawa zmuszają do utrzymania dzieci, wnuków, rodziców czy dziadków.

Zazwyczaj jednak zakłada się, że w zdecydowanej większości przypadków sytuacja taka nie występuje, a same przepływy przymusowe świadczą o patologii społecznej.

1. UWARUNKOWANIA INTERGENERACYJNYCH TRANSFERÓW CZASU

Kwestia przepływów międzypokoleniowych wzbudza we współczesnym świecie coraz większe zainteresowanie, aczkolwiek ogranicza się ono najczęściej bądź do przepływów wartości symbolicznych (np. kwestia wpływu wzorców funkcjonowania rodziny na postępy edukacyjne potomstwa, przenikanie wzorców zachowań, języka od jednej generacji do drugiej), bądź do przepływów wartości materialnych (związanych np. z utrzymywaniem dzieci przez rodziców, wolumenem i znaczeniem spadków – zarówno ich gromadzenia, jak i otrzymywania – dla funkcjonowania dzisiejszej gospodarki światowej).

Jako przykład dotyczący drugiej grupy można przytoczyć szacunki dokonane w USA w 1993 r., zgodnie z którymi koszt utrzymania dziecka do ukończenia przez nie osiemnastego roku życia wyceniono na 170 900 USD do 334 600 USD, w zależności od dochodów rodziców (przy założeniu stałej 6% inflacji) [Mergenhausen, 1995: 63–65].

W dalszej części artykułu omówię pomijane zazwyczaj przepływy niematerialnego zasobu, jakim jest czas. Wszystkie bezpłatne usługi, wykonywane wewnątrz rodzin, związane są z „wydatkowaniem” tego właśnie zasobu. Mimo że nie będzie to, niestety, systematyczny wykład tematyki, jednak – jak się wydaje – prezentacja wyników, rozrzuconych zazwyczaj w literaturze, może się przyczynić przynajmniej do przybliżonego przedstawienia skali analizowanego problemu.

Mówiąc o przepływach międzypokoleniowych mam na myśli przede wszystkim transfery od rodziców do ich potomstwa. Jednocześnie jednak – zgodnie z podaną wcześniej definicją – pod powyższe miano podpadają przepływy w kierunku przeciwnym, tj. od dzieci do ich rodziców, a także transfery pomiędzy dziadkami a wnukami czy pradiadkami a prawnukami. Można założyć, że wraz z wydłużaniem się trwania życia ludzkiego i poprawą stanu zdrowia osób starszych, te ostatnie przepływy będą coraz częściej spotykane. Według obliczeń A. Cherlina i F. Fusterberga juniora, szansę dożyć do narodzenia się wnuka (wnuczki) przed swym zgonem miało w USA, około 1870 roku, 37% mężczyzn i 42% kobiet, w 1930 roku odpowiednio 63% i 77% [Boutillier, 1993: 151], a obecnie wskaźniki te są jeszcze wyższe.

Za punkt wyjścia dalszych rozważań przyjmuję ekonomiczne teorie płodności, gdyż tłumaczą one skłonność do posiadania potomstwa w kategoriach różnego rodzaju nakładów i korzyści. Zgodnie z twierdzeniem H. Leibensteina, istota ekonomicznej analizy płodności oparta jest na założeniu, że rodziny przed podjęciem decyzji o wydaniu na świat n-tego dziecka starają się określić, czy korzyści i koszty, przypisywane posiadaniu tego dziecka, będą się równoważyć. W przypadku, gdy koszty nie przekraczają korzyści, rodziny decydują się na kolejne dziecko. Koszty związane są z ubytkiem zasobów, znajdujących się w dyspozycji rodziny, wśród których ważne miejsce zajmuje czas. Ważność (i równocześnie wartość) tego zasobu wzrasta zarówno w okresie prosperity, któremu towa-

rzyszy dostatek dostępnych finansowo dóbr i usług czasochłonnych, tj. takich dóbr i usług, czerpanie pożytku z których łączy się nierozzerwalnie z koniecznością poświęcenia im czasu (coż z tego bowiem, że rodzina ma np. domek letniskowy lub ją na niego stać, jeśli brakuje czasu na korzystanie z niego), jak i w okresie kryzysu (w tym przypadku, chcąc chronić poziom życia rodziny, jej członkowie są skłonni do pracy w wydłużonym czasie).

Przepływy czasu pomiędzy generacjami powodują zwiększenie zasobów osób obdarowanych w trzech aspektach. Po pierwsze, stanowią one substytucję usług nabywanych na rynku, a zatem pozwalają na zmniejszenie wydatków. Po drugie, umożliwiają skorzystanie z usług, na które danego gospodarstwa domowego w inny sposób nie byłoby stać. Po trzecie, w swej najczystszej formie, pozwalają obdarowanym na odmienne wykorzystanie ich własnego czasu „uwalniając” go. Dlatego możliwa jest wycena rynkowej wartości tego typu transferów intergeneracyjnych, za pomocą oszacowania *opportunity costs*.

Wielkość zasobów czasu przekazywanego innym generacjom oraz wybór pokolenia, które otrzymuje ten dar, zależą od fazy cyklu życia, w jakim dana jednostka się znajduje. O podjętej decyzji alokacyjnej decydują nie tylko jej możliwości, lecz również potrzeby potencjalnych beneficjentów. Z fazą tą bowiem zazwyczaj ściśle wiążą się fazy cyklu życia generacji przodków (rodziców, dziadków) oraz potomków (dzieci, wnuków) danej jednostki, a co za tym idzie, specyficzne potrzeby tych osób, potrzeby, których jedną z form zaspokajania są przepływy czasu.

1.1. Przepływy rodzice–dzieci

Dziecko, jako quasidebro ekonomiczne, utożsamiane jest często z dobrem czasochłonnym. Wszelkie korzyści odnoszone z faktu posiadania potomstwa są bowiem obecnie (wobec niewielkiej pomocy państwa oraz ustawodawstwa zakazującego pracy nieletnich) ograniczone do sfery psychicznej i czerpane są zazwyczaj – z wyłączeniem potomstwa o skłonnościach niechętnie widzianych przez społeczeństwo i rodzinę – w całym okresie życia rodzica po urodzeniu się potomka. Traktując potomstwo jako dobro czasochłonne przytaczam wyniki badań wskazujące na wolumen czasu (jego zasób), przeznaczany przez jednostki posiadające potomstwo na opiekę nad swymi dziećmi.

Tablica 1

Czas poświęcony tygodniowo na zajęcia i prace domowe w zależności od liczby potomstwa, we Francji w latach pięćdziesiątych

Liczba dzieci	Liczba godzin	
	Wieś	Miasto
0	48,1	42,5
1	63,1	65,7
2	71,7	77,7
3 lub więcej	79,8	83,2

Źródło: Sauvy (1975), s. 245.

Wyniki z tabl. 1 świadczą o wzroście czasu poświęcanego przez kobiety na prowadzenie gospodarstwa domowego i o spadku przyrostów czasu wraz ze zwiększaniem się liczby posiadanych dzieci. Pierwsze dziecko wymaga tygodniowo 13,3–15,0 dodatkowych godzin, drugie 8,6–11,9 godzin. Warto zwrócić uwagę na różnicę, jaka występuje pomiędzy terenami wiejskimi a zurbanizowanymi odnośnie do czasu poświęcanego

go potomstwu. Na obszarach miejskich każde kolejne dziecko wymaga względnie i bezwzględnie większego wydatku czasowego niż na wsi. Przyczyn tej prawidłowości jest kilka: po pierwsze, tradycyjna obyczajowość wiejska znacznie szybciej wymusza samodzielność u dzieci w zakresie wykonywania podstawowych, życiowych czynności; po drugie, fakt, że większość rodzin wiejskich zamieszkuje w domostwach posiadających ogrodzone podwórze, w połączeniu z mniejszym ruchem na wiejskich drogach, znacząco odciąża rodziców z obowiązku baczenia na potomstwo; po trzecie, starsze dzieci na wsi uczestniczą w pracach domowych w większym stopniu niż dzieci w miastach, co oszczędza czas ich rodzicom.

W Polsce przeprowadzono badania, aby uzyskać informację, w jaki sposób i w jakim zakresie pojawiają się marginalne przyrosty czasu poświęcane na wychowanie dzieci. Badania przeprowadzono w dwóch subpopulacjach: kobiet pracujących oraz kobiet biernych zawodowo. Wyniki badań zamieszczono w tabl. 2.

Tablica 2

Średni czas poświęcony przez kobiety codziennie dzieciom w zależności od ich liczby

Liczba dzieci	Kobiety pracujące		Kobiety niepracujące	
	Czas łączny (h)	Czas średni na jedno dziecko (h)	Czas łączny (h)	Czas średni na jedno dziecko (h)
1	2,33	2,33	3,13	3,13
2	2,59	1,29	4,20	2,10
3	3,02	1,01	5,14	1,71
4 i więcej	4,01	0,57 ^a (1,00) ^b	5,07	1,12 ^a (1,17) ^b

^a Średnia liczba dzieci 4,2;

^b Średnia liczba dzieci 4,0.

Źródło: Szuman (1995), s. 174.

Według danych z tabl. 2, widoczne jest zmniejszanie się średniej liczby godzin poświęcanych na opiekę nad potomstwem wraz ze zwiększaniem się liczby posiadanych dzieci. Oznacza to, że koszt alternatywny każdego kolejnego dziecka jest niższy, na co składa się np. efekt skali, wzrost doświadczenia osobistego matki w rozwiązywaniu problemów opiekuńczo-wychowawczych (a zatem forma *know-how*). Należy jednak zaznaczyć, iż wraz ze wzrostem liczby dzieci wzrasta również prawdopodobieństwo, że w grupie dzieci znajdują się jednostki starsze, bardziej samodzielne, co w oczywisty sposób zmniejsza wielkość krańcową, lecz jednocześnie fałszuje prawidłowość pomniejszając wartość wskaźników.

Tablica 3

Przeciętny koszt dodatkowy dziecka w okresie pierwszych osiemnastu lat jego życia, w USA w latach 70.

Wyszczególnienie	Zmiana dotycząca godzin prac domowych	Zmiana dotycząca godzin pracy zarobkowej
Matka	+ 5680	- 4450
Ojciec	+ 640	+ 1410

Źródło: van Dalen (1992), s. 20.

Według danych z tabl. 3, decyzja o wydaniu na świat dodatkowego dziecka zmniejszała czas wolny matki średnio o 1230 godzin, a czas wolny ojca – przeciętnie o 2050 godzin [van Dalen, 1992: 20–21]. Ta zadziwiająca na pierwszy rzut oka konstatacja (spodziewać można by się raczej większych strat czasu po stronie matek) wypływa z faktu, że w przypadku kobiet de-

cyzja o urodzeniu dziecka, a tym bardziej kolejnego dziecka, związana jest z czasową bądź stałą rezygnacją z aktywności zawodowej. Natomiast dla mężczyzny dodatkowe dziecko oznacza konieczność uzyskiwania dodatkowych środków na utrzymanie rodziny, zwłaszcza jeśli rodzina ta pragnie utrzymać dotychczasowy poziom życia. O ile w przypadku kobiet zwiększone nakłady czasu, poświęcane wychowywaniu potomstwa, były częściowo rekompensowane spadkiem godzin spędzanych w płatnej pracy, to spowodowany tym spadek dochodów rekompensowany był tylko w niewielkim stopniu przez pomoc pochodzącą z innych źródeł (zasiłki rodzinne, wychowawcze), co w połączeniu ze wzrostem wydatków zmuszało „ojca rodziny” do podejmowania dodatkowej pracy w nadgodzinach (przy założeniu niemożności szybkiego znalezienia lepiej płatnej pracy).

Jako kolejne potwierdzenie znanego w teorii ekonomii efektu skali dodać należy, że podczas gdy pojawienie się pierwszego dziecka spowodowało – według cytowanych badań przeprowadzonych w USA – wzrost czasu poświęcanego na prace domowe średnio o około 9000 godzin, to pojawienie się drugiego i trzeciego dziecka – jedynie o 4500 godzin.

Tablica 4

Udział osób i długość trwania opieki nad dziećmi codziennie w rodzinach polskich, w 1996 roku

Rodziny z jednym dzieckiem	Rodziny z dwojgiem dzieci	Rodziny z trojgiem i więcej dzieci
Udział osób opiekujących się dziećmi (w %)		
38,9	37,2	41,3
Czas trwania opieki na jedną osobę opiekującą się dziećmi (w godzinach i minutach)		
1;34	1;33	1;40

Źródło: GUS (1998).

Widoczny w pierwszej części tabl. 4 niewielki spadek, a następnie wzrost częstości opieki nad dziećmi wynika zapewne z faktu, że dopiero w grupie małżeństw z co najmniej trojgiem dzieci najstarszy potomek jest w wieku, który umożliwi mu udzielanie pomocy i opiekę nad rodzeństwem. W grupie wieku 10–17 lat – według omawianego badania – co siódma osoba zajęta była opieką nad dziećmi. Zastanawia fakt, że praktycznie bez zmian pozostaje czas poświęcany na opiekę nad dziećmi niezależnie od ich liczby.

Rozwód wpływa niekorzystnie na ilość czasu poświęcanego dzieciom. Według J. Robinson, dzieci wychowywane w rozbitych rodzinach amerykańskich, z jednym rodzicem, otrzymują tygodniowo o 4–6 godzin mniej opieki rodzicielskiej niż dzieci wychowywane przez pary małżeńskie [Boutilier, 1993: 26]. Samotni rodzice, zmuszeni do podjęcia pracy zawodowej, po odjęciu czasu niezbędnego na wykonanie wszystkich koniecznych czynności, po prostu nie dysponują taką ilością czasu, jak osoby żyjące w związkach małżeńskich. Prawidłowość ta została potwierdzona w przedstawionych wynikach badań nad polskimi budżetami czasu. W rodzinach utrzymywanych przez jednego rodzica mniejsza była zarówno częstotliwość (o około 1/3), jak i czas opieki nad dziećmi (średni czas niższy o około 40–45%).

Przeptywy czasu na rzecz własnych dzieci mogą przybrać niekiedy szczególne formy. W opinii niektórych badaczy [Prouteau, 1998: 65], część działalności wolontariuszy to zakamuflowana forma transferów intergeneracyjnych. Z dobrowolnej, nieopłacanej aktyw-

ności rodziców w sferze kulturalnej, sportowej czy edukacyjnej korzystają bowiem w rzeczywistości nie tylko „osoby trzecie”, lecz również potomstwo wolontariuszy.

1.2. Pozostałe międzypokoleniowe przepływy czasu

Przepływy międzypokoleniowe czasu obejmują nie tylko czas poświęcany przez rodziców na zaspokajanie potrzeb ich dzieci. W skład tego pojęcia wchodzi również przepływy czasu od potomstwa do rodziców.

Najczęściej występującym przepływem jest czas poświęcany przez dzieci na pomoc rodzicom w zakupach oraz w zajęciach i pracach domowych. Według przedstawionych już badań GUS, 34,5% nastolatków polskich (tj. osób w wieku 10–17 lat) zajmowało się obróbką żywności, zaś 52% pracami związanymi z utrzymaniem porządku. Osoba wykonująca te czynności poświęcała na nie średnio odpowiednio 39 min. i 47 min. dziennie. Czynności z grupy „zakupy i korzystanie z usług” wykonywało 15,6% poświęcając na to 41 minut. Osobną grupą są nastolatki zajmujące się ogrodnictwem i opieką nad zwierzętami domowymi. Czynności takie wykonywała co piąta osoba w wieku 10–17 lat, przeznaczając na nie średnio prawie godzinę dziennie (można sądzić, że duża część tych nastolatków mieszka na wsi). Tak więc znaczna część dzieci wykonując pewne czynności powodowała oszczędność czasu swych opiekunów, co pozwalało tym ostatnim przeznaczać zaoszczędzony czas na inne formy aktywności.

O powszechności udzielania pomocy rodzicom na starość przez członków ich rodzin mogą świadczyć dane pochodzące z USA, gdzie 95% – nie znajdujących się w specjalistycznych instytucjach opiekuńczych – osób starszych, cierpiących na jakąkolwiek formę zniedołężnienia, otrzymuje opiekę ze strony członków swych rodzin. Ocenia się, że około 7 mln amerykańskich gospodarstw domowych permanentnie angażuje się w udzielanie pomocy starszym ludziom. Typowym opiekunem jest pracująca zawodowo 40-letnia kobieta (75% opiekunów to panie). Praca zawodowa rzutuje na sposób sprawowania opieki. Tradycyjnie, preferowane przez kobiety formy pomocy polegające na przepływach własnego czasu, takie jak: gotowanie, sprzątanie czy robienie zakupów, wraz z podnoszeniem się wskaźników aktywności zawodowej kobiet, coraz bardziej przypominają w krajach rozwiniętych formy preferowane przez mężczyzn – zakupu czasu na wolnym rynku, substytucji swego czasu środkami finansowymi, za które nabywa się usługi opiekuńcze świadczone przez inne osoby [Mergenhausen, 1995: 102–104].

Wspominałem do tej pory jedynie o przepływach pomiędzy rodzicami a dziećmi. Tymczasem omawiając transfery intergeneracyjne nie można pomijać przepływów, jakie mają miejsce pomiędzy pokoleniem dziadków a pokoleniem wnuków.

W świetle wyników polskiego badania budżetów czasu z 1996 roku, 14,5% osób w wieku 55–64 lata oraz 10,3% osób w wieku 65 lat i więcej opiekowało się dziećmi, poświęcając na to odpowiednio 1 godz. i 20 min. oraz 1 godz. i 41 min. dziennie. Zważywszy na fakt, iż udział osób w wieku 55 lat i więcej, posiadających potomstwo w wieku wymagającym opieki, jest niski, można założyć, że przytoczone wartości informują o przepływach pomiędzy pokoleniami dziadków a wnuków. Warto zaznaczyć, że opisany rodzaj prze-

pliwów w rzeczywistości trudno zakwalifikować, bowiem słusznie można by zrobić zastrzeżenie, iż w dużej części były to przepływy czasu nie od dziadków do wnuków, lecz od dziadków do rodziców wnuków. Niejednokrotnie przecież gotowość dziadków, a w zasadzie babć, do podjęcia się opieki nad wnukami umożliwia rodzicom tych dzieci (przede wszystkim matkom) podjęcie pracy zawodowej.

Z drugiej strony, rozmiar pomocy udzielanej przez pokolenie wnuków swym dziadkom jest niewątpliwie mniejszy. Według badania GUS, jedynie 1,3% osób w wieku 10–17 lat oraz 1,6% osób w wieku 18–24 lata opiekowało się dorosłą osobą. Czynność ta zabierała im odpowiednio 43 min. oraz 1 godz. i 3 minuty. Pewna część omawianych przepływów czasu dotyczyła zapewne opieki nad rodzicami. Niemniej jednak – zważywszy na kilkakrotnie większe prawdopodobieństwo choroby obłożnej u osób starszych niż u osób poniżej 65 roku życia – można przyjąć, że większość transferów czasu była skierowana ku dziadkom.

Międzypokoleniowe przepływy czasu są efektem decyzji alokacyjnych, dotyczących wydatkowania czasu danej jednostki w sposób zapewniający jej maksymalizację użyteczności i satysfakcji w ramach posiadanego zasobu czasu. Wartość tego zasobu zmienia się – w odczuciu jednostki – zależnie od jej wieku i, co za tym idzie, fazy cyklu życia. Transfery czasu uwidoczniają się w największym stopniu w przypadku *sandwich generation*, tj. osób w wieku średnim, które jednocześnie czują się zobowiązane do wspomagania zarówno swych dorastających czy rozpoczynających dorosłe życie dzieci, jak i wchodzących w wiek zniedołężnienia rodziców i dziadków.

ZAKOŃCZENIE

Mogło by się wydawać, że rola przepływów czasu będzie maleć wraz z postępującą tercjalizacją gospodarki, tj. możliwością wynajmowania osób, które fachowo i odpłatnie wyręczą w poświęcaniu czasu członkom rodziny. Niemniej jednak może się okazać, że ich waga nie tylko nie zmaleje, ale wręcz wzrośnie. Przyspieszenie tempa procesu starzenia się ludności, zwiększając grupę osób wymagających stałej opieki, uwypukli w przyszłości ten problem. Z drugiej strony można domniemywać, że wzrost aktywności zawodowej kobiet wpłynie na ograniczenie liczby posiadanych dzieci, głównie z powodu zapracowania i braku czasu.

Przeciwdziałać tej tendencji może pomoc innych członków rodziny, tzn. gotowość krewnych do dokonywania transferów czasu, bądź nabywanie na rynku czasu innych, nie spokrewnionych ludzi. Ta ostatnia możliwość przypomina udane próby władz państw socjalistycznych podniesienia aktywności zawodowej kobiet poprzez dostarczanie im usług opiekuńczych (aczkolwiek zważywszy na relatywnie niskie płace realne, jakie mogły być oferowane potencjalnym chętnym, w celu zwiększenia atrakcyjności tej możliwości wspomniane usługi były subwencjonowane). Jednocześnie rośnie wkład dzieci do budżetu czasu ich rodzin. W krajach rozwiniętych nastolatki coraz częściej są obciążane obowiązkiem zrobienia zakupów, co stanowi substytucję czasu matki czasem jej potomstwa.

Istnieją również przesłanki do snucia przypuszczeń, że przekształcenia ekonomiczne, które nastąpiły w Polsce na początku lat 90., spowodowały wzrost roli intergeneracyjnych transferów czasu. Jedna z dwóch

głównych dostosowawczych strategii gospodarstw domowych, „strategia na jeża”, polega na utrzymaniu pożądanego poziomu życia dzięki prosumpcji, czyli samodzielnemu wykonywaniu wszystkich możliwych usług, które wcześniej były nabywane na rynku [Beskid, Milic-Czerniak, Sufin, 1995: 80]. Można założyć, że w ramach owej „mikroekonomicznej autarkii” gospodarstwa domowe korzystają z możliwości, które wyloniły się w związku np. ze znacznym zwiększeniem się liczby emerytów i rencistów, tj. kategorii osób dysponujących znacznymi zasobami czasu wolnego, a jednocześnie gotowych do udzielania pomocy generacjom swych dzieci i wnuków. Według badań przeprowadzonych w 1997 roku [Daszyńska, 1998: 104–114], 6,6% ogółu polskich gospodarstw domowych (w tym 8,4% gospodarstw emerytów i rencistów) deklaruowało fakt otrzymywania pomocy w formie usług, takich jak opieka nad osobami niepełnosprawnymi czy nad dziećmi. Najczęściej wymienianym źródłem pomocy była rodzina (dla 80% wspomaganym gospodarstw).

Pośród gospodarstw deklarujących korzystanie z pomocy rodziny, prawie 23% wymieniło opiekę nad dzieckiem, 20% pomoc w prowadzeniu domu (sprzątanie, zakupy), zaś blisko 8% pielęgnację chorej lub niepełnosprawnej osoby. Potwierdzenie faktu, że przepływy – w tym i czasu – idą w kierunku osób młodszych, można znaleźć w danych dotyczących kwestii świadczenia pomocy. Gospodarstwa emerytów i rencistów (obok najzamożniejszych, należących do osób pracujących na własny rachunek) najczęściej deklarowały wspieranie innych. O znaczeniu przepływów czasu – w ocenie beneficjentów – świadczy fakt, że pomocy w formie usług przypisano największe znaczenie spośród wszystkich form wsparcia.

Przytoczone dane, po uprzednim porównaniu ich z rezultatami badania przeprowadzonego dekadę wcześniej [Frątczak, 1989: 36–38, 112–119], mogłoby świadczyć o zmniejszaniu się roli przepływów czasu dla współczesnych polskich rodzin. W roku 1988 bowiem, wśród osób w wieku 45 lat i więcej, ponad 20% kobiet i blisko 9% mężczyzn deklaruowało chęć pomagania swym dzieciom w formie prowadzenia bądź pomocy w prowadzeniu gospodarstwa domowego, zaś co piąty mężczyzna i co trzecia kobieta twierdziła, że opiekują się wnukiem (wnukami). Jednocześnie 20% badanych otrzymywało pomoc od swych dzieci w postaci prowadzenia lub pomocy w prowadzeniu gospodarstwa domowego, zaś 12% mężczyzn i 17% kobiet – w formie czynności opiekuńczych i pielęgnacyjnych. Nale-

ży jednak zachować ostrożność przy formułowaniu tego typu stwierdzeń, ponieważ przemiany gospodarcze ostatnich lat wyeliminowały jedną z podstawowych form przepływów czasu, czyli pomoc w dokonywaniu zakupów innym członkom rodziny. Jednakże średni czas poświęcany na zakupy zmalał w latach 1984–96 o połowę, przy czym zmiana ta w największym stopniu dotyczyła osób starszych [GUS, 1998: 147]. Równocześnie liczba urodzeń zmniejszyła się w ciągu ostatniego dziesięciolecia o ponad jedną trzecią, co pociąga za sobą np. mniejszy „popyt” na opiekę dziadków nad wnukami. Pomędzy porównywanymi badaniami występowały również znaczące różnice metodologiczne.

Przedstawione uwagi dowodzą, że istniejący wewnątrz rodziny niewidzialny solidaryzm między pokoleniami oddziałuje na gotowość członków rodziny do poświęcania swego czasu na rzecz innych jej członków. Wewnątrzrodzinne poczucie wspólnoty, obowiązku i wspólnego, dobrze pojętego interesu sprawia, że w dającej się przewidzieć przyszłości nie należy się spodziewać nagłego spadku znaczenia międzypokoleniowych przepływów czasu.

LITERATURA

1. Beskid L., Milic-Czerniak R., Sufin Z. (1995) *Polacy a nowa rzeczywistość ekonomiczna. Procesy dostosowywania się w mikroskali*, IFiS PAN, Warszawa.
2. Boutilier R. (1993) *Targeting Families. Marketing To and Through the New Family*, American Demographics Books, Ithaca.
3. van Dalen H.P. (1992) *Economic Policy in a Demographically Divided World*, Springer Verlag, Heidelberg.
4. Daszyńska M. (1998) *Korzystanie gospodarstw domowych z pomocy (w:) Zróżnicowanie warunków życia ludności w Polsce w 1997*, GUS, Warszawa.
5. Ekert-Jaffé O. (1997) *La famille est-elle un bon assureur*, „Problemes Economiques”, nr 2.537.
6. Frątczak E. (1989) *Droga życiowa (biografia rodzinna, zawodowa i migracyjna)*, GUS, SGPiS, Warszawa.
7. GUS (1998) *Budżet czasu ludności 1996*, Warszawa.
8. Mergenhausen P. (1995) *Targeting Transitions: Marketing to Consumers During Life Changes*, American Demographics Books, Ithaca.
9. Prouteau L. (1998) *Les differentes facons d'etre benevole*, „Economie et Statistique”, nr 311(1).
10. Sauvy A. (1975) *General Theory of Population*, Methuen & Co, London.
11. Stacewicz J. (1996) *Megatrendy a strategia i polityka rozwoju*, DW Elipsa, Warszawa.
12. Szuman A. (1995) *Aktywność zawodowa matek a funkcje społeczne rodziny w cyklu jej rozwoju*, AE, Poznań.

ELASTYCZNE FORMY CZASU PRACY W UNII EUROPEJSKIEJ

WPROWADZENIE

Problematyką czasu pracy intensywnie zajmowały się w latach 90. instytucje Unii Europejskiej, w tym Dyrekcja Generalna ds. Zatrudnienia i Polityki Socjalnej (DG V) Komisji Europejskiej, gdzie powołano w tym celu stałe zespoły, zorganizowano liczne konferencje, przygotowano liczne sprawozdania, którym nadano

Wojciech Pasko-Porys
Stypendysta

rangę oficjalnych dokumentów Unii Europejskiej. Zmiany w organizacji pracy w krajach UE zachodzą nie tylko poprzez wprowadzanie nowych środków technicznych, ale również poprzez elastyczną organizację czasu pracy, łączenie pracy ze stałym podnoszeniem kwalifikacji, ułatwienie bezrobotnym dostępu do zatrudnienia. W tym celu poszczególne kraje UE przeprowadziły zmiany ustawowe i utworzyły systemy fi-